

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,30 "
Na pocztę, już z odnośniami	2,54 "
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 "
Na pocztę, już z odnośniami	7,62 "

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w gułdach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowe ogłoszenia — — — — — się nie gwarantuje. — — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Ofiarowanie się N. M. P.
Wtorek: Cecylja p. m.

CHOJNICE, wtorek, dnia 22. listopada 1927 r.

Słońca wschód 7.4 zachód 16.40.
Księżyc wschód 4.9 zach. 13.49.

Co to ma znaczyć? Pierwsza konferencja z min. Stresemannem.

Istnieje na terenie b. Kongresówki ogromnie zasłużona i bardzo patriotyczna instytucja pod nazwą „Centralne Towarzystwo Rolnicze” czyli w znanym skrócie „C. T. R.”.

Istniała ona już dawno za czasów rosyjskich i została w dniu 6. kwietnia 1861 roku przez zaborczy kracpki rząd rozwiązana, właśnie dla nadto patriotycznej działalności.

Później odżyła instytucja i działała znów po swojemu, t. j. wysoce patriotycznie, sposobiąc kadry młodych rolników w swych szkołach, starając się o podniesienie zaniedbanego w kraju rolnictwa przez utrzymywanie rasowych rozplodników, szkółki nasion selekcyjnych itd. itd. Poszczególnych zasług C. T. R. nie będziemy tu wyciszać, gdyż znane one szeroko na ziemiach polskich. Nikt też nie zdołał przypuszczać, iżby mógł się znaleźć rząd polski, któryby umiał zarzucić cokolwiek tak zasłużonej instytucji, która się w politykę absolutnie nie wdawała i szła wszędzie jako wydatna pomoc usiłowaniam rządu, skierowanym ku podniesieniu rolnictwa.

Tymczasem, co się dzieje? — Doniósł nam telefon, iż „polskie” Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr państwowych zawiadomiło Prezydium tegoż zasłużonego dla polskości w wysokim stopniu Towarzystwa, że z dniem 1. listopada r. b. cofnęło Ministerstwo zasług państwowy, udziela dotąd instytucji stałe.

Jako powód podano w piśmie ministerjalnym całkiem ogólnikowo rzekomą działalność polityczną Towarzystwa.

Prosimy sobie wyobrazić, iż stało się to niespodzianie, stało się w środku roku obrachunkowego, gdy Towarzystwo poczyniło odpowiednie przygotowania dla dalszej pracy, gdy zaangażowano dawne siły pomocnicze w znacznej ilości przy najmniej na rok cały, gdy Towarzystwo wydaje liczne wydawnictwa regularnie i z funduszami swego budżetu żyć musi w zgodzie. Jak z nieba spadło zawiadomienie o cofnięciu. — I co mają kierownicy Towarzystwa teraz począć, kiedy w budżecie powstaje od razu znaczny niedobór? Nie z winy kierownictwa, ale z winy bezwzględniego rozporządzenia p. ministra, i to ministra Niezabyłowskiego, ziemianina z krwi i kości, który nie może się zastąpić nieznaną rzeczą w sprawie.

Przedostały się już wiadomości do pism, z których wynika, iż do Prezydium Towarzystwa należą dwaj panowie, należący do Związku Ludowo-Narodowego. Wymagano, aby tych dwóch panów się z zarządu C. T. R. pozbyto, a gdy tego warunku nie przyjęto z powodu, iż trudno się pozbywać ludzi bardzo zasłużonych i chętnych przedewszystkiem do pracy — gdy o innych ludzi rzetelnej pracy u nas przecież bardzo trudno — wykonało Ministerstwo groźbę i zasilek bez ceregieli cofnęło.

Prezydium C. T. R. zamieściło w „Gazecie Warszawskiej Porannej” obszerny komunikat w sprawie, który podajemy tu w skróceniu:

„Komitet C. T. R., po wszechstronnem rozważeniu ciężkiego położenia, w jakim znalazła się instytucja wobec cofnięcia

Berlin. W piątek odbyło się pierwsze spotkanie pełnomocnika polskiego, dyrektora Jackowskiego, z ministrem Stresemannem. Rozmowa trwała przeszło półtorej godziny i dotyczy ustalenia podstaw do właściwych rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Dyrektor Jackowski poinformował ministra Stresemanna o postulatach polskich w sprawie węgla oraz dowozu produktów rolnych i nierogacizny co do dwu najważniejszych kwestji, stanowiących podłoże dalszych rokowań handlowych. Poruszono również sprawę drzewa, która jednakże nie była przedmiotem bieżących negocjacji.

Minister Stresemann natomiast poinformował dyrektora Jackowskiego o kwestiach, które ze stanowiska rządu niemieckiego wymagają uregulowania. Rozmowy dziś rozpoczęte kontynuowane

będą jutro i potrwać zapewne dwa do trzech dni tak, iż być może, że już w przyszłym tygodniu będą mogły zostać podjęte właściwe rokowania handlowe, o ile do tego czasu wyznaczone będzie kierownictwo obu delegacji. Wobec bowiem oficjalnego odwołania dotychczasowego przewodniczącego delegacji niemieckiej, Lewalda, nastąpi zapewne zmiana na stanowisku przewodniczącego delegacji polskiej.

Cała prasa tutejsza, z wyjątkiem pism skrajnie prawicowych, zapatruje się bardzo optymistycznie na wynik rokowań z ministrem Stresemannem, który to wynik może być prognozą dla właściwych rokowań handlowych.

Naszym zdaniem zbyt optymizm w chwili obecnej jest co najmniej przedwczesny.

Rewizja i aresztowanie w związku dowborczyków.

W czwartek o godzinie 10 wieczorem do siedziby związku dowborczyków „Kuchwale Ojczyzny” (Nowy Świat nr. 40) wkroczyła policja. W tym czasie odbywało się posiedzenie z udziałem członków zarządu związku hallerczyków w sprawie połączenia się organizacji b. wojskowych.

Policja przeprowadziła rewizję oso-

bistą i aresztowała jednego z przedstawicieli hallerczyków p. Bolesława Eustachewicza, pochodzącego ze Lwowa. Aresztowanego przewieziono do mieszkania jego przy ulicy Bednarskiej nr. 17, gdzie również przeprowadzono rewizję i następnie przewieziono do siedziby policji politycznej w pałacu Blanka.

Epilog przygotowywanego rzekomo zamachu na p. premiera Piłsudskiego w warszawskim Sądzie Okręgowym.

Warszawa. Jutro w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczyna się sprawa o niezwykle sensacyjnym zabarwieniu. Na ławie oskarżonych zasiądzie kolejarz, Stefan Szymiczek, oskarżony o fałszywe zeznanie wobec władz państwowych. W swoim czasie na skutek podsłuchanej rozmowy oskarżony zawiadomił policję polityczną o rzekomo przygotowanym zamachu na życie p. premiera Piłsudskiego. Zamach miał organizować niejaki p. Gumliński, ziemianin, w poro-

zumieniu z organizacją faszystowską. Szymiczek, który jest kuzynem znanego wachmistrza zandamerji, Wójcika, należącego do osobistej ochrony p. premiera Piłsudskiego, natychmiast doniósł policji politycznej o swych obawach. Dochodzenia stwierdziły jednak, iż podejrzenia Szymiczka były od początku do końca zmyślone, cały zaś zamach był wytworem zbyt wybujałej fantazji. Wobec tego prokurator połączył Szymiczka do odpowiedzialności karnej.

Wpływy z danin publicznych i monopolii

przyniosły w bieżącym roku budżetowym 1175,5 milj. zł.

Warszawa. Wpływy z danin publicznych i monopolii od początku roku budżetowego do 31 października br. wyniosły 1175,5 miljonów, co przewyższa o 257,3 miljonów zł kwotę za tenże okres ubiegłego roku budżetowego. Wpływy z danin publicznych wyniosły do 31 października br. 750,9 milj. zł., wobec 580,4 milj. zł. w roku ubiegłym; wpływy z monopolii wyniosły 424,6 milj. zł., wobec 337,8 milj. zł. w roku ubiegłym. Daniny publiczne dały więc w okresie od 1 kwietnia br. do 31 października br. o 170,5 miljonów zł. więcej, aniżeli w tym samym okresie zeszłego

roku, monopole o 86,8 miljonów złotych więcej.

Wpływy z danin publicznych i monopolii, jak informuje Ministerstwo Skarbu, wyrosły w pierwszej dekadzie listopada 63,5 milj. zł., tj. o 17,9 milj. więcej, niż w roku ubiegłym. W tym wpływy z danin publicznych wyniosły 40,7 milj. zł. wobec 28,1 milj. zł. w tym samym okresie ubiegłego roku; wpływy z monopolii wyniosły 22,8 milj. zł. wobec 17,5 milj. zł. Wpływy z danin publicznych wyniosły więc w pierwszej dekadzie listopada br. o 12,6 milj. zł. więcej, monopole o 5,3 milj. zł. więcej, niż w roku ubiegłym.

przez p. ministra rolnictwa subwencji, stwierdza, co następuje:

1) C. T. R., jako instytucja społeczno-rolnicza, powołana do jednoczenia wszy-

stkich rolników, było i jest apolitycznym.

2) Wobec cofnięcia subwencji cały szereg prac kulturalnych Towarzystwa, jak kształcenie młodzieży wiejskiej w

szkołach rolnych, liczne wydawnictwa popularne, ogniska kultury rolniczej, prace fachowe w hodowli roślin i zwierząt, w zakresie melioracji rolnych, organizacja spółdzielni rolniczych — wszystko to zostanie w znacznym stopniu podcięte i przerwane.

3) Komitet Centralnego Towarzystwa Rolniczego, przyjmując do wiadomości decyzję członków Prezydium, złożoną przez nich plastowanych mandatów w ręce Rady Głównej, wyraża Prezydium swe całkowite zaufanie i wzywa je do dalszego pełnienia czynności aż do chwili powzięcia przez Radę Główną, jako najwyższą władzę Towarzystwa, ostatecznej decyzji.

Niepotrzebnie tłumaczy się Komitet C.T.R. z apolityczności Towarzystwa, gdyż każdy w Polsce, obyty choć cokolwiek z życiem publicznym, zna działalność C. T. R., społeczeństwo polskie jak takie zatem takiego tłumaczenia nie potrzebowało, z drugiej strony znane przecież u nas przysłowie o psie i kiju według którego „kto chce psa uderzyć, zawsze kij znajdzie”.

Na co się tłumaczyć? Przecież nawet dziecko wyczyta z dalszego oświadczenia Komitetu, że Towarzystwo zajmuje się sprawami gospodarczymi, czyli ekonomicznymi, a my wiemy, iż posiadamy ekonomję polityczną. Przynajmniej tak nazywano ten dział wiedzy, gdy słuchał go piszący te słowa na uniwersytecie w Berlinie. Prócz tego Komitet pisze sam o społecznej działalności, a społeczna działalność, ta także pachnie polityką.

Tylko najniecierpliwiejsi Tomaszowie mogą nie przyznać dostatecznych powodów dla ostatniego zarządzenia p. ministra Rolnictwa, przyczem należy z wielkiem uznanem podkreślić nadzwyczajną względność władz obecnych, które nie poszły za przykładem tak przez Polaków ukochanego rządu rosyjskiego, i nie rozwiązały Centralnego Towarzystwa Rolniczego, ograniczając się jedynie do cofnięcia natychmiastowego, udzielanych dotychczas stałe zasiłków w interesie kraju.

Oho, Panowie, to już wielka łaska i względność!

Co polityka, to polityka, a Komitet przyznał wszem wobec sam, że Towarzystwo zajmuje się — i to nawet silnie — polityką, starając się od lat dziesiątków o podniesienie rolnictwa w kraju, za co już raz było przez ukochanych Rosjan rozwiązane. Czarowa Katarzyna się w grobie przewróci z uciechy, a my w następnym artykule przyjrzymy się drugiej stronie tego rolniczego medalu, aby Czytelnikom naszym wytłumaczyć, — co to znaczy.

Zaniedbane podstawy rozwoju państwa.

Nasz eksport morski przynosi milionowe zyski... obcym.

Rzeczą powszechnie udowodnioną jest, że podstawą rozwoju gospodarczego, a co zatem idzie i politycznego są nie od dzisiaj stosunki wymienne, czyli handel z obcymi krajami.

W dzisiejszej dobie nie znaleźliśmy ani jednego państwa, któreby był swój oprzeć mogło na samowystarczalności, to znaczy, żeby nie sprowadzało z innych krajów

surowców, lub brakujących mu fabrykatów gotowych, a z drugiej strony, żeby nie wywoziło własnych surowców, wzgl. nadmiaru własnych fabrykatów.

Tolerując z konieczności import, a dążąc ustawicznie do wzmożenia eksportu, każde państwo pragnie usilnie ogromne zyski, płynące z pośrednictwa handlowego zatrzymać u siebie, gdyż tem samem zwiększa się dobrobyt państwa, a w szczególności dobrobyt jego mieszkańców.

I dlatego też, jeżeli w myśl zasad polityki ekonomicznej każde państwo dba o to, aby swój handel wewnętrzny prowadzić na własnych drogach, jakimi są koleje, to tak samo wszelkimi siłami dążyć winno do tego, aby handel zewnętrzny szedł przez własne linje okrętowe morskie.

Zasad tych trzymają się nie tylko państwa potężne i przez wieki nieustannie organizowane, jak Anglja, Stany Zjednoczone, Francja, Italja, Niemcy i t. d., ale także państwa powstałe po wojnie światowej, jak Jugosławja, Finlandja, Estonja, a nawet Łotwa, które walcząc nie mniej niż Polska z trudnościami natury finansowej, na rozwój marynarki handlowej pieniądze nie żałują.

W Polsce dużo mówi się i pisze o konieczności stworzenia potężnej marynarki handlowej, lecz jak dotąd nie wielką możemy poszczycić się flotą. Państwo samo absolutnie niewystarczające wysiłki czyni w tym kierunku, ważne nadzwyczaj to zadanie składające w dużej mierze na barki społeczeństwa, które i tak ugięta się już pod ciężarem najróżniejszych ofiar i obowiązków.

Nie można posadzać sfery decydującej o brak zrozumienia konieczności utworzenia silnej floty handlowej. Widocznie brak odpowiednich funduszy odgrywa tu główną rolę. Nie mając możności zakładania własnych licznych dróg handlowych morskich, zmuszeni jesteśmy patrzeć spokojnie, jak pozostawione one są w większej części na łup cudzoziemców, często naszych wrogów, którzy z tej gałęzi ciągną olbrzymie zyski ze szkoda dla naszego kraju.

Nie od rzeczy będzie dowiedzieć się, że obecnie w dziewiątym roku istnienia Polski przeszło 30 procent całego importu naszego, a około 40 procent eksportu idzie drogą morską przez porty obce, które cieszą się obrotem sięgającym kilka milionów ton rocznie polskich, wzgl. do Polski idących towarów, nie licząc węgla.

Oprócz węgla który w najbliższej przyszłości stanowić będzie jeden z najpoważniejszych produktów wywozowych polskich, wywozimy przedewszystkiem drzewo, zboże, cukier, cement, naftę i jej przetwory. Zwozimy zaś do kraju nawozy sztuczne, chemikalia, rudę szwedzką żelazną, artykuły kolonialne, bawełnę, wełnę i różne gotowe fabrykaty.

Tu zauważyć trzeba, że przewóz towarów drogą morską, kalkuluje się około 15 razy taniej, niż drogą lądową, czyli kolejami i dlatego też wysłanie towaru drogą morską, zwłaszcza własnymi okrętami przyczynia się zawsze do jego znacznego potania.

Nie mając jeszcze wystarczającej floty

handlowej i własnych linji okrętowych, nie tylko dopuszczamy do tego, że milionowe zyski, mogące korzystnie wpłynąć na nasz budżet, wędrują do cudzych kieszeni, ale co najgorsze, handel nasz zagraniczny jest przez to zupełnie uzależniony od cudzoziemców, którzy mogą nas zrujnować swoimi frachtami, a w razie wypadku mogą sparaliżować częściowo nasz handel zamorski.

Dlatego też jeszcze raz stwierdzić trzeba, że wysiłki nasze w tym kierunku są niewystarczające. Musimy uczynić wszystko, aby szlaki morskie, wiodące do potęgi i dobrobytu, w zupełności znalazły się w naszych rękach.

SPRAWY POLSKIE.

Doradcy amerykańscy.

Przyjazd doradcy amerykańskiego p. Deveya spodziewany jest w początku bieżącego tygodnia. Jednocześnie z nim przybędzie, jak donosiliśmy, dyrektor „Chate National Bank” p. Wiggin w towarzystwie sekretarza Gannana.

Aresztowanie ks. Teichmana.

L w ó w. Miasteczko Magierów zostało poruszone aresztowaniem miejscowego katechety, ks. wikarego Jana Teichmana. Aresztowanie nastąpiło we czwartek rano w szkole podczas wykładu religji. Aresztowanego odwieziono do Rawy Ruskiej. Ks. Teichman był obożnym Obozu Wielkiej Polski i znany był z swej działalności społecznej i narodowej. Pochodzi z Poznania.

Ruch portowy w Gdyni wzrasta.

Gdynia. Ruch portowy w Gdyni powiększył się znacznie na skutek wzrostu wywozu węgla. Port przepelony jest statkami przeważnie szwedzkimi. W ostatnim tygodniu opuściło port w Gdyni 15 statków wywożąc 22 000 ton węgla. Wczoraj rozpoczął w porcie ładowanie fiński statek „Mercator” pojemności 6000 ton, który zabiera cement z Polski do poindiońskiej Ameryki. Ładowanie cementu potrwa około 10 dni.

Stabilizacja urzędników.

Sprawa stabilizacji urzędników jest, podobnie jak i kwestja ich uposażeń, urzędniczym węzłem morskim. Wypływa co pewen czas i znika. Teraz nadchodzi jednakże kres. Albowiem ustawowo sprawa ta ma być zakończona dn. 1 stycznia 1928 r. Tymczasem dotąd uzyskało stabilizację zaledwie 15 proc. urzędników. Wobec tego Stw. urzędników państwowych zwrócił się do rządu z memorjałem, by rząd uznał za stabilizowanych tych urzędników, którzy są zaangażowani na stałe, a nie są „kontraktowym”. Stanowisko rządu nie jest jeszcze wyjaśnione.

ZAGRANICA.

O zwiększenie kontyngentu robotników rolnych.

Berlin. Z Dreżna donoszą, że agrariusze sascy domagali się na posiedzeniu saskiej Izby Rolniczej bardzo energiczne zwiększenia kontyngentu robotników rolnych, względnie zupełnego zniesienia

wyprawy, zwykle uczestniczył w tych naradach. Wszystko co Ben Raddle mówił, powiedziane było dobrze. Wszystko co Ben Raddle robił, było dobrze zrobione. Inżynier ocenił wielce tę pochlebną opinię tak naiwnie wygłaszana.

Loriquet'a zaś inżynier rozpytywał o Klondike, a przede wszystkim o strony północne obwołu, dobiegające nadzorcej Summy Skim'a, który wracając z polowania, zastawał ich zawsze razem, zaczęły niepokoić te tajne narady.

— O czym mogą tak rozprawiać we czworo? — powtarzał w myślach. — Czy Ben nie ma dosyć, a nawet za wiele tej wstępnej krajiny? Czy znów chce próbować szczęścia za namową Loriquet'a.

O... ale ja tu jestem, i gdybym nawet miał użyć siły!.. Jeżeli będę w maju w tem okropnem mieście, to chyba tylko wówczas gdyby zaczął doktor Pilcox zaamputować mi obydwie nogi... I to nie ma pewności, czy nie powłókiłbym się jako kaleka!

Summy w dalszym ciągu nie wiedział nic o zwierzchnich Jakoba Ledun. Ben Raddle i Jane Edgerton — według umowy dotrzymywali tajemnicy, Loriquet zaś wiedział tyle, co Summy Skim. Nie przeszkadzało to jednak nadzorcy pochylać zamiarów Ben Raddle'a, jak zwykle to był czynił, i podniecać go w poszukiwaniu szczęścia. Czyż, zadawczy



Zaręczyny italskiego następcy tronu z córką belgijskiego króla.

Marja Jose, księżniczka belgijska zaręczyła się z ks. Umberto, następcą tronu italskiego.

Blok piłsudczyków.

Donosiliśmy już o usiłowaniu stworzenia bloku wyborczego czystej wody piłsudczyków.

Organizatorzy tego bloku usiłują skłonić marszałka Piłsudskiego, by zechciał się zgodzić dać swoje nazwisko jako czołowego kandydata na listę tego bloku w Warszawie, w Wilnie i Krakowie.

Na drugim miejscu w Warszawie miałoby figurować nazwisko ks. Zdzisława Lubomirskiego, jako reprezentanta

kół zachowawczych.

Ks. Eustachy Sapieha miałby być czołowym kandydatem na liście tego bloku na Wołyniu. Hr. Zdzisław Tarnowski przodowałby tej liście w okręgu Tarnowskim. W okręgach woj. Tarnopolskiego zachowawcy noszą się z zamiarem wysunięcia kandydatury wojewody hr. Dunin Borkowskiego i ziemianina Jaruzelskiego.

Nowa prowokacja bolszewicka.

Jak podaje „Dziennik Wileński” aresztowany niedawno biskup mohylowski Słoskan padł ofiarą wyrafinowanej prowokacyjnej roboty G. P. U. W przeddzień aresztowania przybyło do biskupa dwóch młodych ludzi, jak się później okazało agentów G. P. U. Przybyście przedstawili się jako Polacy i prosili o nocleg.

Znany z miłosierdzia biskup Słoskan nie odmówił. Tymczasem w kilka godzin później dokonano u niego rewizji i znaleziono przy owych osobnikach nadzwyczaj kompromitujące dowody szpiegostwa na rzecz Polski.

To wystarczyło, by biskupa aresztować i odstawić do więzienia G. P. U. Biskup Słoskan ma otrzymać akt oskarżenia, zarzucający mu udział (!) w akcji szpiegowskiej na rzecz Polski.

Według kodeksu sowieckiego biskupowi grozi kara śmierci przez rozstrzelanie.

Należy, aby władze nasze wszystko uczyniły, by nie dopuścić do skazania ks. biskupa, niewinnej ofiary prowokacji G. P. U. Ze strony bolszewickiej od dawna już próbowano usunąć ks. biskupa i aresztować go, brakło tylko pretekstu, który obecnie znalazłono.

kontyngentowego systemu, wychodząc z założenia, że dający się odczuwać tak w Saksonji, jak i w całym Niemczech, brak sił robotniczych na roli, zwłaszcza przy uprawie buraków, przyniesie może wielkie szkody rolnictwu niemieckiemu.

Żądanie to jest spóźnione, gdyż konwencja emigracyjna, podpisana przed kilku dniami, kontyngent robotników polskich już ustaliła i nielegalnemu przemycaniu robotników z Polski zapobiega.

Artykuł dyrektora Schachta.

Berlin. Poważny tutejszy tygodnik gospodarczy, „Der Deutsche Volkswirt”, ogłosił artykuł dyrektora Banku Rzeszy, dr. Schachta, który omawia w nim całą politykę finansową Rzeszy i memorjał Parkera Gilberta. Dyr. Schacht stwierdza przede wszystkim, że równowaga budżetowa i stabilizacja waluty są podstawowymi czynnikami zdrowej polityki gospodarczej, jak i polityki odszkodowawczej, poczem w związku z memorjałem Parkera Gilberta wyraża obawę przed szeregiem grozących niebezpieczeń-

stw. Pierwszem takim niebezpieczeństwem jest zupełne zlekceważenie memorjału i dopuszczenie do tego, że słuszne ostrzeżenia Parkera Gilberta miną bez następstw; drugim niebezpieczeństwem jest, że zamiast przystąpienia do energicznej i rzeczowej pracy nad reformą administracji, rozwinię się wielka polemika w sprawie zasad unifikacji i federalizacji, która nie da obecnie żadnych wyników.

„Deutsche Allgemeine Zeitung”, podając artykuł dr. Schachta, podkreśla niezwykle podobieństwo pomiędzy poglądami dyr. Banku Rzeszy a poglądami jenerałnego agenta do spraw odszkodowawczych, Parkera Gilberta.

Litewskie fantazje o Wilnie.

Ko w no. Związek odzyskanie Wilna zwrócił się do ministerjum oświaty z prośbą o pozwolenie na wprowadzenie do szkół modlitwy o Wilno oraz o wygłaszanie odczytów o Wilnie. Ministerjum oświaty udzieliło swej zgody. Wszystkie szkoły otrzymają tekst modlitwy o Wilnie.

Tak, należy przedsięwziąć tę cudowną wyprawę. Wyruszywszy na początku wiosny, wystarczy trzy do czterech tygodni, aby znaleźć się u celu podróży. A tam w ciągu kilku dni można zebrać tyle złota, ile go nie dostarczyły dopływy Yukonu w ciągu dwu lat, poczem powrócić przed zimą wraz z bajeczną mocą kruszcu, przed którą zblednie potęga królów.

Ben Raddle i Jane poświęcałi godziny całe na studjowanie szkicu, nakreślonego ręką Francuza. Przeniesli szkie na mapę Klondike i doszli do wniosku na mocy wyznaczonych współrzędnych, że krzyż czerwony należy umieścić na lewym brzegu rzeki Rubber, odnogi Mackenzie, i że odległość dzieląca wulkan złotodajny od Dawson City nie przewyższa dwustu osmdziesiąciu mil, to jest około pięćset kilometrów.

Dobrym wózkiem i dobrym koniem — mówił zapytany Lorique, można przejechać pięćset kilometrów w dwadzieścia dni i to wyruszywszy w pierwszej połowie maja.

Tymczasem Summy Skim nie przestawał powtarzać sobie:

— Cóż, u diaska, spiskują we czworo?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

79)

Pewnego dnia gdy przedstawiano mu, na co się naraża, polując tak zawzięcie, odpowiedział najpoważniej w świecie:

— Dobrze, nie będę polował, obiecuję, jeżeli...

— Jeżeli? — nalegał doktor Pilcox.

— Jeżeli zlimno będzie tak wielkie, że proch nie będzie mógł się zapalić.

O ile Jane Edgerton nie towarzyszyła Summy Skim'owi, spotykała się wtedy zwykle z Ben Raddlem albo w szpitalu, albo w Northern hotelu. Zresztą nie minął dzień, aby się nie widzieli. Edith była zawsze obecna ich rozmowom, choć obecność ta nie była konieczna. Lecz inżynier był innego zdania. Dopuszczający dziewczynę do tajemnicy, zwracał się o zdanie w najmniejszym szczególe dotyczącym się przyszłej wyprawy. Być może, iż cenil jej zdanie tak wysoko, dlatego, że go nie wypowiadała i że przyjmowała wszystko z zamkniętymi oczyma, tak jak przyjęła władność o nowym projekcie, godząc się na wszystko, co wyszło z ust inżyniera, trzymając niezmienne jego stronę przeciwko kuzynce, a nawet w razie potrzeby, przeciw Loriquet'owi, który, choć nieświadomy celu

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 21 listopada 1927 r.

— **W ostatnich czasach** przed przyjazdem znakomitszych gości do Chojnic i z powodu świąt narodowych tworzyły się u nas samowolne t. zw. Komitety, które wymagały następnie poszanowania swych poleceń i rozkazów. „Komitety” te przysyłały Redakcji swoje rozkazy w celu ich ogłoszenia, aby tym sposobem przeprowadzić posłuszeństwo dla uchwał swych. Zaznaczamy niniejszym kategorycznie, iż od dnia dzisiejszego nie będziemy uznawali żadnego takiego „Komitetu”, o ile Redakcja nie będzie uprzednio o posiedzeniach odnośnych regularnie zawiadamiana i czynnego udziału w korporacjach tych brać nie będzie.

Rozumie się, że ogłoszeń, poleceń i rozkazów, uchwalanych na tajnych komitetykach, Redakcja umieszczać nie będzie, choćby one były jaknajpatriotyczniejsze i najbardziej religijne.

— **Zwracamy uwagę** organów odpowiedzialnych władz, aby pilnie przestrzegały nadzoru ulic w rozpoczynającej się porze zimowej. Zauważyliśmy bowiem już teraz, że dzieci jeżdżą po chodnikach ulic saneczkami, a nawet starsi ciągną dzieci, siedzące na sankach, po chodnikach. Specjalnej uwadze polecamy nadzór nad ulicą Dworcową i na ulicach, posiadających pewne pochyłości. Na ulicę Dworcową warto nawet posłać specjalnych kontrolerów, rozumie się nie w uniformie.

Nie mniej polecamy pilnej uwadze odnośnych czynników posypywanie chodników piaskiem lub popiołem oraz uprzątnięcie śniegu z przed domów.

Publiczność zaś prosimy, aby w wypadkach, tutaj poruszonych, donosiła Redakcji, gdyby wykazał się brak odpowiedzialnego dozoru.

— **Stowarzyszenie Kat. Młodzieży Polskiej męskiej** składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia „Święta Młodzieży” w dniu 18. listopada r. Zarząd.

— **Znaleziono** kupon dla reparacji, który odebrać można w składzie delikatesów Fr. A. Cieplińskiego, ul. Człuchowska 7.

— **Z Izby Karnej.** Wyrokiem Sądu zostali zasądzeni: Ewald Brzeziński z Więcborka za kradzież garderoby na jeden rok więzienia z policzeniem aresztu śledczego. Osk. Barana z Bydgoszczy sąd po przeprowadzeniu rozprawy od winy i kary uwolnił. Stefan Lesman z Męcinka, zasądzony za bezprawne łowienie ryb przez sąd lawniczy w Chojnicach na 18 zł. grzywny, wniosł przeciw wyrokowi odwołanie i sąd wyrok po części uchylił.

— **Z targu.** Na sobotnim targu płacono za: masło 3,00—3,20 zł., jaja 4,00 zł., kury 4,00—4,50 zł., gęsi tużone funt 1,30—1,80 zł., kaczkę tużoną funt 2,00 zł., kaczkę żywą 5,00—7,00 zł., kartofle ctr. 4,50 zł., prosięta para 45,00—50,00 zł. Ryby: szczupaki funt 1,50 zł., płotki 0,50—0,70 zł., okonki 0,70—1,00 zł.

— **Kino.** W poniedziałek i wtorek wyświetla tu kino wielki dramat sensacyjno-erotyczny i salonowy w 10-ciu aktach p. t. „Noce paryskie”. Akcja rozgrywa się w salonach elity francuskiej oraz w podziemiach Paryża.

Skarszewy. (Udała się w drogę i zginęła). We wtorek, dnia 15-go listopada br. wyszła z domu chorowita wdowa Kluck, licząca lat 79. Wymieniona, wychodząc z domu, oświadczyła, iż udaje się w gościnę do krewnych na wybudowanie. Dowiedziawszy się o tem jej krewny R. udał się również do krewnych, gdzie zaginiona udać się chciała, aby przyprowadzić chorą do domu. Lecz jej tam nie zastał. Zaginionej dotąd nie znaleziono, istnieje wobec tego obawa, iż chora udała się mylną drogą w gościnę, umierając w drodze z chłodu i głodu.

Starogard. (Opuszczają swe stowiska.) Na skutek własnego podania zostali zwolnieni: p. dr. Jodłowski Wincenty, naczelnik sądu powiatowego i p. Tomczyk Józef, sędzia powiatowy.

Tezew. (Wściekły hakatyzm). Z Boroszewa w tutejszym powiecie donoszą, że tamtejszy administrator, zaciekły hakatysta, wymyśla robotnikom, zatrudnionym w tym majątku od „verfluchte polnische Hande” i „polnische Bande”. Tego rodzaju wyzwiskami obsypał ów Niemiec robotników polskich za to, że schroniwszy się przed deszczem pod dach, nie dość rychło zabierali się

do pracy, gdy przestało padać.

Spodziewamy się, że hakatysta, który w robotniku polskim widzi polskiego psa, zajmą się nasze władze i, o ile prawda jest, że jest on obcokrajowcem, pokażą mu drogę do kraju, gdzie się hoduje taki gatunek — kundli. Nie wątpimy też, że sprawę tę weźmie w rękę organizacja zawodowa, do której owi robotnicy należą.

— (Nieszczęście przy pracy) W czwartek nad wieczorem około godz. 18,30 przejechany został pod Zajęczkowem pracujący przy budującym się nowym torze 20 letni robotnik Polczyński z Wielka w pow. chojnickim. Koła pociągu zmiążdżyły nieszczęśliwemu głowę i prawą nogę, tak iż śmierć nastąpiła na miejscu. Przybyła niebawem komisja sądowo-lekarska, składająca się z pp. sędziego Sobocińskiego, dr. Megera i komisarza Stejki, która stwierdziła śmierć P. i zarządziła przewiezienie zwłok do szpitala.

Tezew. (Brak wychowania.) Siedmiolatni chłopiec, przychodzący z szkoły, zauważył na ul. Główniej stojący samochód ciężarowy, którego kierownik oddalił się na parę minut. Zaszedł wtedy do samochodu i otworzył naczynie do benzyny tak, że cała zawartość uciekła na ulicę. G. ly zauważył nadchodzącego policjanta, wzięł nogi za pas i uciekł. Gdzie jest tam wychowanie? (d)

— (Nowa organizacja.) Przed kilku dniami utworzyła się tutaj organizacja emerytów państwowych, obejmująca również wdowy i sieroty po urzędnikach. Celem organizacji jest zjednoczenie wszystkich emerytów z całego województwa, aby domagać się przynależących praw. Na czele związku emerytów stanął p. Szeibe senj. (d)

— (Kradzież na dworcu.) W poczekalni 4 klasy tutejszego dworca skradziono pewnej kobiecie z torebki 50 złotych. (d)

Reda, pow. wejherowski. (Wypadek samochodowy wskutek szalonej jazdy). Samochód p. Strumpowskiego z Pucka wiozący komisję budowy rzeźni w Pucku, która bawiła w Tezewie, aby obejrzeć tamtejszą rzeźnię miejską i na jej wzór pobudować podobną rzeźnię w Pucku, biorąc z nadmierną szybkością zakręt, wjechał na drzewo przydrożne. Oprócz cięższych obrażeń nikt z pasażerów poważniejszego szwanku nie odniósł. Samochód natomiast rozbił się doszczętnie a pasażerowie wrócili furmanką do Pucka.

Chełmno. (Nie kupujcie obrazów od wystawców żydowskich). Od dłuższego już czasu spotyka się na Pomorzu, a także w mieście naszym sprzedawcy obrazów (olejodruków), o treści przeważnie religijnej. Ponieważ przypuszczać należy, iż ci domokrajni handlarze są wysłańcami żydowskimi, ostrzega się publiczność przed nabywaniem tych obrazów. Mamy przecież w Chełmnie polskie tego rodzaju magazyny.

Gdynia. (Koszary marynarki na wykończeniu.) Koszary marynarki wykończone. Budowa koszar marynarki wojennej posuwa się reżno naprzód. Onegdaj oddano została do użytku ogromnych rozmiarów wspaniała sala świetlicy, która obecnie służy jako miejsce zebrań marynarzy, jadalnia i wieczorem jako kino. Na wykończeniu są również prace w kasynie oficerskiej, gdzie zakłada się sztukaterję i rzeczy zdobnicze. Koszary noszą nazwę „Koszar marynarki wojennej im. króla Władysława IV”.

— (Przeciw domowi gry). W obronie zasad katolickich wystąpił z okazji dyskusji nad sprawą kasyna gry w radzie miejskiej, przewodniczący p. Skwircz, p. Młotk oraz p. Głowczewski. Szczególnie ten ostatni wystąpił kilkakrotnie bardzo stanowczo, podkreślając m. in., że jeżeli pomawia się Kaszubów o odrębność to do jednej przynajmniej się Kaszubi, a mianowicie do głębokiego, silnego przywiązania do Wiary św., to też zgodnie z jej zasadami nie możemy popierać żadnego urzędowego uprawiania hazardu.

— (Klub szachowy.) Grono członków Polskiego Klubu Szachowego w Gdyni, zamieszkujących stale w Gdyni, przystępuje do zorganizowania klubu szachowego na terenie miasta Gdyni. W tym celu zaprasza się wszystkich zwolenników i sympatyków gry szachowej na zebranie organizacyjne w dniu 22 bm. o godz. 8-mej w kawiarni „Zacisze” przy ul. Starolejskiej. W razie zgłoszenia się dostatecznej ilości członków, przewiduje się urządzenie kursu dla początkujących.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Aresztowanie komunistów w Konstantynopolu.

Angora, (Radio). Osoby aresztowane w Konstantynopolu, które przynależą do przynależności do partii komunistycznej, usiłowały działalnością swą wywrócić porządek socjalny kraju. Między aresztowanymi znajduje się Dr. Szefik Husni, który przed kilku latami skazany był na utratę czci obywatelskiej na przeciąg 15 lat. Przybył on do Konstantynopola i pod fałszywym nazwiskiem zwerbował sobie kilku towarzyszy i tak chcieli oni rozprzestrzenić swą działalność komunistyczną na całą Turcję.

Trzęsienie ziemi w Turcji.

London, (Radio). Według doniesień z Konstantynopola, nastąpiło w miasteczku Mugh'a, (7 tysięcy mieszkańców) około 110 mil od Smyrny, trzęsienie ziemi, wskutek czego zniszczonych zostało około 100 domów. Cały szereg osób został poranionych.

Wyrzucenie na brzegu parowca.

London, (Radio). „Reuter” donosi z Gibraltaru: Niemiecki parowiec „Elberfeld” (6277 ton) został w pobliżu Kap Trafalgar wyrzucony na brzeg, skąd wysła sygnały ratunkowe.

Bojkot nowej angielskiej komisji konstytucyjnej.

London, (Radio). Na zebraniu w Bombaju uchwalono bojkotować nową komisję angielską dla stworzenia konstytucji dla Indji.

Trzęsienie ziemi we Francji.

Paryż, (Radio). Trzęsienie ziemi, które odczuło w nocy na niedziele, ogarnęło nie tylko zachodnią część Francji, ale i Normandję i Bretanję. W Tours odczuło zarazem zaburzenia atmosferyczne.

Gdynia. (Projekt stoczni w Gdyni.)

Od 2 dni bawią w Warszawie właściciele stoczni w Havrze Austy Normandy i administrator tejże stoczni Dhom. Goście francuscy przed przyjazdem do Warszawy złożyli szereg wizyt m. in. min. przem. i handlu, szefowi marynarki wojennej i dyrektorowi departamentu morskiego. Podobno Normandy i Dhom noszą się z zamiarem założenia stoczni w Gdyni.

— (Pomoc hydroplanów polskich przy odnalezieniu „Górnika”) Istnieje prawdopodobieństwo odnalezienia zatopionego holownika morskiego „Górnika” żegluga Wista — Bałtyk w Tezewie, który leży na głębokości 27 — 30 metrów przed Różewiem. Oczekiwane są cenne wskazówki od wywiadu naszych hydroplanów z Pucka, które z wysokości będą zapewne w stanie dostrzec leżący na dnie morza holownik. Roboty koło podniesienia holownika nie będą jednak zapewne mogły zostać wykonane przed wiosną.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Pożar stodoły.) Dnia 7 bm., o godz. 19,30 wybuchł pożar przy ul. Ogrody, gdzie spaliła się stodoła własnością p. Pitaka z ulicy Zduny, a zawierała około 200 ctr. zboża w słomie, własność dzierżawcy tejże stodoły p. Włóczewskiego Anastazego, zam. ul. Ruska 13. Przybyła Straż Pożarna już czynna nie była, ratunek już był niemożliwy. Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona. Straty bardzo znaczne.

Częstochowa. (Z żartów zabili kolegę.)

Przed kilku dniami miał miejsce w Częstochowie okropny wypadek śmierci spowodowany karygodnym wybrykiem trzech młodzieńców.

Trzej młodzieńcy, Józef Dziedzic lat 17, Wacław Rutkowski lat 18, oraz 16-letni Władysław Suchecki postanowili wyrządzić żółtego figla swemu koleźce, 20-letniemu Bolesławowi Jaskule.

W tym celu Dziedzic przyłączył drut do lampki elektrycznej, a Rutkowski i Suchecki przywiązali drugi koniec drutu do klamki od drzwi, wiodących do drugiego pokoju, poczem zawołali stamtąd Jaskule, ciesząc się, że ten zostanie zelektryzowany. Jaskule, nie nie podejrzewając, uchwycił za klamkę i w tej chwili poczuł się młotać z bólu, krzycząc okropnie. Nie mógł oderwać ręki od naelektryzowanej klamki, a Dziedzic trzymał połączenie prądu przez 2 minuty.

Gdy wreszcie rozłączył prąd, drzwi się otworzyły i wpadł Jaskule, krzycząc: „Jezus Marja”, coście mi zrobili?”, poczem runął na podłogę.

Porażenie prądem było tak silne, że Jaskule po kilku minutach życie zakończył.

Budowa linii kolejowej Haifa—Bagdad.

Jeruzalem (Radio). Uskuteczono pierwsze zasadnicze kroki budowy nowej linii kolejowej Haifa—Bagdad. Długość tej linii ma wynosić 600 mil. Czas trwania budowy obliczają na 3 lata.

Ofiary pożaru stodoły.

Düsseldorf, (Radio). Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w stodole w Lohausen, w której nocowało kilka osób bezdomnych. Nie wszyscy zdążyli się uratować. Jedna osoba została zupełnie zwiędzona, a trzy dalsze w ciężkim stanie musiano odwieźć do szpitala.

„Daily Telegraph” o udziale Rosji w komisji rozbrojenowej.

London, (Radio). Korespondent genewski pisze, że zebranie komisji rozbrojenowej nie miało dłuższej potwać, jak 5 dni. Teraz jednakże, kiedy w skład komisji wchodzi Rosja, trzeba się liczyć z trwaniem jej przynajmniej do 5 grudnia.

Coraz więcej fałszerzy węgierskich papierów wartościowych.

Paryż, (Radio). „Matin” donosi, że policja coraz więcej fałszerzy wysłucha. W sobotę ujęto bogatego kupca w Paryżu. Nazwisko jest trzymane w tajemnicy z powodu dalszego śledztwa.

Nieszczęście samochodowe we Francji.

Paryż, (Radio). Zdarzył się tu niezwykle wypadek samochodowy. W chwili, gdy pewien inżynier przejeżdżał z rodziną samochodem, wywrócił wiatr drzewo, które zabiło na miejscu żonę, a 5-ciu członków rodziny pokaleczyło.

czył. — Policja aresztowała sprawców nieszczęsnego wybuchu.

Brześć, nad Bugiem (Napad bandycki) W odległości kilkunastu kilometrów od Włodawy sześciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, po uprzednim zatarasowaniu szosy kłodami drzewa zatrzymało w nocy 80 wozów kupców powracających z jarmarku. Steroryzowani podróżni oddali bandytom około 10.000 zł. Po dokonaniu rabunku zbrodniarze, którzy byli zamaskowani, zbiegli i dotąd nie udało się ich pochwycić.

Wilno. (Śnieżyca) Na terenie Wilna szalała przez dwa dni wielka burza śnieżna, która wyrządziła szereg szkód w połączeniach telefonicznych. Na szeregu odcinków kolejowych ruch został przerwany.

Z GDAŃSKA.

Gdańsk. (Spadł z wozu i się zabił.) Ofiarą swego zawodu padł 46-letni woźnica Piwkowski z Oruni. Nieszczęśliwy jechał wozem dwukonnym ulicą Broschtischerweg w kierunku Oruni. W pewnym momencie złamała się przednia oś wozu. Woźnica tak nieszczęśliwie spadł pod zalamujący się wóz, że na miejscu został zabity. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie jednak tylko już stwierdzono śmierć.

Abonujcie Dziennik Pomorski.**RUCH w TOWARZYSTWACH.**

Koło Oficerów Rezerwy. Dnia 26 listopada b. r. o godz. 20-tej odbędzie się miesięczne ogólne zebranie tutejszego koła oficerów rezerwy w lokalu p. Kalety.

Na porządku dziennym ważne sprawy, a między innymi sprawa sądów honorowych dla oficerów rezerwy.

Tow. Śpiewu „Lutnia”. Lekcje śpiewu odbędą się w bież. tygodniu tylko dla chóru męskiego i to w środę i piątek o godz. 8 wiecz. w szkole. Lekcji dla chóru mieszanego w tym tygodniu nie będzie.

Sokół żeński. Miesięczne zebranie Sokola żeńskiego odbędzie się w środę 23 bm. o godz. 8-mej wieczorem w sali Konsumu Urzędniczego. O przybycie wszystkich druhen prosi Zarząd.

Zw. Harc. Polsk. Odprawa funkcyjnych odbędzie się w środę dnia 23. b. m. o godz. 17,30 w Izbie I drużyny harcerskiej.

Polecam
bardzo korzystnie

Juliusz Schreiber
Tel. 48. Chojnice. Rynek 17.

włóczkowe wełniane kami-
zelki męskie i pulowery.

Obwieszczenie.

Wnioski o wydanie licencji na przemysł okrężny (patent na bandel domokrążny) na rok 1928 winny być wniesione do 15. grudnia br. w ratuszu pokój 12. 2466 Chojnice, dnia 18. listopada 1927 r.

Magistrat.

Licytacja.

Celem pokrycia należności skarbowych odbędzie się sprzedaż licytacyjna najwięcej dającym za gotówkę

w Brusach, w poniedziałek, dnia 28. 11. br. o godz. 11 przed poł. przed sołectwem: szafa ogniotrwała mąka żytnia i pszenna, deski i cement w beczkach.
w Chojnicach, w sobotę, dnia 3. 12. br. o godz. 11 przed poł. w lokalu p. Jazdzewskiego: pudło do wozów, meble, szafa ogniotrwała, cegła, sanie, płaszcz męski, świtnie, motor elektr., skarpetki, mydło, tapety, książki, dywany, manufaktura, fortepiany, wino, pasta na buty, kuchnia westfalska i piec żelazny
w Konarzynie, we wtorek, dnia 6. 12. br. o godz. 11 przed poł. przed sołectwem: mąka żytnia.
w Ciecholewach, w środę, dnia 7. 12. br. o godz. 10 przed poł. na majątku: 2 stogi żyta i 4 żrebec.
w Czersku, w piątek, dnia 9. 12. br. o godz. 11. przed poł. w lokalu p. Kalinowskiego: świnię, deski, meble, szory, stół składowy, wino, wódka, fortepian, wozy, sanie, różne maszyny, beczki do piwa i różne inne przedmioty. 2474

O tem zawiadamia sekwestator przy Urzędzie skarbowym podatków i opłat skarbowych w Chojnicach. Chojnice, dnia 21. listopada 1927 r.

Państwowe Nadleśnictwo Kiosnowo
podaje do wiadomości

że sprzedaż i zakup szyszek, sprzedaż nasion, drewna i innych użytków leśnych, jak również wszelkie sprawy kasowe

dla stron załatwiać będzie wyłącznie w **poniedziałki, czwartki i piątki** pomiędzy godziną 9 tą a 14-tą.

W inne dni jak również od 1-go do 3-go każdego miesiąca kasa nadleśnictwa nie załatwia interesantów.

2459

Państwowy Nadleśniczy.

Książki

Ben - Hur

wkrótce ukaże się film

poleca

Księgarnia Dzień. Pomorsk.
Chojnice.

August Müller, Jubiler
Chojnice, Człuchowska 3.

poleca w wielkim wyborze

TOWARY SREBRNE i ZŁOTE

Płóścionki ślubne

Zegarki

Artykuły optyczne

Zamawiam niniejszem pismo:

„Dziennik Pomorski“

w Chojnicach

na miesiąc grudzień

4 złote pobranie odemnie przez listowego przedpłatę i miesięczną opłatę pocztową razem 2,54 złotych

dnia 1927

Imię i nazwisko

miejsce

ulica

określenie poczty

Slizgawka sztuczna

Wieczorem przy oświetleniu.

Hotel Dworcowy.

OSZCZĘDNOŚĆ

jest podstawą dobrobytu.

Oszczędności
od 1 złotego począwszy
przyjmujemy i oprocentujemy korzystnie.

Otwieramy

rachunki bieżące i czekowe.

Za zobowiązanie Powiatowej Kasy Oszczędności odpowiada powiat Chojnicki całym swoim majątkiem i całą siłą podatkową.

Powiatowa Kasa Oszczędności
Chojnice (Starostwo)

Pupilarnie pewna instytucja pod gwarancją
Tel. 16. powiatu Chojnickiego. Tel. 16.

Oszczędność i praca ludzi wzbogaca

MASZYNY ROLNICZE

tam kupować trzeba, gdzie dobrze i tanio.

Rolniku! Zanim jakąkolwiek maszynę kupować będziesz, oferty ze wszystkich źródeł zażądaj — ostatecznie

PAMIĘTAJ I O MNIE.

Zażądaj oferty! Zwiędz moje bogate zapas-trzone składy jak: **w parniki**, buraczarki, **wialnie, trlury**, żmijki, beczki i pompy do gnojówki **motory elektryczne**, maneże 1 — 8 konne, **młocarnie** wszelkiego rodzaju, plugi, „centryfugi“ **Alfa-Laval**, „Milena“ Krupp.

Gwarancję daję nie na 30-50 lat jak inni polecają, lecz tylko tak długo, dopóki maszyna nie umrze — się nie zepsuje. Obsługę rzetelną zapewniam i to w sposób inny, że w razie defektu w kilku latach gratisowo naprawiam. Sezon jesienny się kończy. Ogromne zapasy składnie chcą opróżnić,

cenę obniżyłem śmiesznie nisko a kredytogodny-bez weksli i bez oprocentow.

Leon Studziński

Kościerzyna, telefon Nr. 67. 2276

Wszystkie części zapasowe do wszystkich maszyn i centrifug stale na składzie.

Sumiennych i pilnych agentów na prowizję poszukuję.

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.

Biuro buchalteryjne

Witold Kruszewski w Lubiczu
p. Toruń.

Sądowo zaprzysiężony rewizor ksiąg i rzeczoznawca księgowości. Absolwent akademii handlowej w Frankfurtu n. Menem.

Długoletnia praktyka w bankowości handlu i przemysle oraz rolnictwie
Kilka obcych języków.

Podje muje się wszelkich prac, rewizji oraz ekspertyz księgowości w całej Polsce, w wypadkach poszczególnych i kontraktowo na stałe.

KINO NOWOSCI

W poniedziałek i wtorek o godzinie 8.15
(21 i 22)

Noce paryskie

Dramat sensacyjno-erotyczny i salonowy w 10 aktach. Akcja rozgrywa się w salonach elity francuskiej oraz w podziemiach Paryża.

W rolach głównych:

Adelqui Millar o twarzy i postaci bo-skiego Apolla oraz **Mona Moris** tancerka z „Kasina de Paris“. 2465

Przepych wystawy! Wspaniała gra!

Jak największy wybór

Tapety

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie.

Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

Drogerja i Handel Farb.

Bracia Hubert właśc. **Juljan Hubert**
Chojnice, Pomorze. Gdańska 17.
Telefon 219. :: rok zał. 1894.

Sprzedam zaraz dobrze prosperującą **oberżę**

budynki masywne, w wsi kościelnej, jedyna sala w miejscu, przy tem około 5 mórg ziemi. Cena podług ugody. 2464

Paweł Chirkowski
Konarzyny koło Chojnice.

Pieckapiełowy

na węgiel kupię.

Może być zepsuty.

Oferty do administracji pod piec kapiełowy. 2467

2 psy

na sprzedaż. 2468

Brzeziński, Charzykowo.

Wóz

roboczy, jednokonny, w dobr. stanie na sprzedaż.

Klunder

2472 Pl. Pia-towski 10.

Niniejszem podaję do wiadomości, że **przyjmuje wszelką**

bieliznę do prania

i prasowania

także i poza domem, po cenach umiarkowanych

Z poważaniem

Senta Rózek

2473 ul. Mickiewicza 48 l.

Przetarg przymusowy
We wtorek, dnia 22 listopada o godzinie 12 w południe w **Sławęcinnie** sprzedam najwięcej dającym za gotówkę: 2471

1 cielaka

Zbiórka licytantów przed sołectwem. Licytacja odbędzie się napewno.

Mazuś

komornik sądow. Chojnice.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 22 listopada o godzinie 12 w południe w **Sławęcinnie** sprzedam najwięcej dającym za gotówkę: 2470

1 zniwiarke

Zbiórka licytantów przed sołectwem. Licytacja odbędzie się napewno.

Mazuś

komornik sądowy Chojnice.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 22 bm. o godz. 11 na sali p. **Heinricha** sprzedawac będę najwięcej dającym za gotówkę: 2475

I płaszcz męski zimowy.

Szeleziński

kom. sądow. Strzelecka 38.

Bardzo

TANIE MEBLE

na raty, za gotówkę jeszcze **taniej** kupujesz w składzie mebli **Młynska 17** właśc. **O. Pawłowicz**.

Liberalizm i socjalizm, a chrześcijański solidaryzm

Nauka Kościoła nie jest bynajmniej izolowaną. Tomasz Carlyle i jego szkoła, w ślad za Sismondim, potępiali dawno fakt, że jedynym łącznikiem między ludźmi w epoce kapitalizmu stała się gotówka i dowodzili, że tylko moralny postęp jest postępek prawdziwym. Tylko uznanie solidarności interesów ludzkich zdolne jest uratować świat przed pauperyzmem podobnie jak egoistyczne krótkowidztwo dbającej tylko o własną korzyść jednostki musiało wywołać rozstrój dzisiejszy i doprowadzić do katastrofalnych rozmiarów.

Tych samych zapatrywań bronili w Anglii słynny powieściopisarz Kingley, estetyk Ruskin, filozof Green, powieściopisarka pani Ward, a z książką Kościoła głosił kardynałowie Manning i Vaughan w Niemczech biskup Ketteler i Ks. Pesch, a w obozie protestanckim Schmoiler, Wagner, Nauman i Göhre; we Francji i Belgii hr. de Mun, fabrykant Harmel i szkoła z Leodjun z biskupem Doutreloux na czele; w Szwajcarii Decurtins i Beck, w Stanach Zjednoczonych Henryk Ford, we Włoszech Tonolo a ostatnio Benito Mussolini.

Liberalizm Le Playa i biskupa Treppa z Argens, Anatola Leory — Beau lieu i Claudio Jannet'a poniósł klęskę, a kierunek solidarystyczny, aczkolwiek zainicjowany przez ludzi osobliwie obojętnych na punkcie religijnym, a jednak snujących dalej myśli św. Tomasza częściowo bez świadomości ich źródła — mam tu na myśli Karola Gide i Leon Bourgeois — stanął jedyny na stanowisku zgodnym z nauką i interesem publicznym.

Liberalizm gospodarczy tak u nas dotąd popularny, wypisuje na swym sztandarze dobro jednostek i przez nie zmierzając do dobra społecznego; solidaryzm natomiast widzi w społeczeństwie samodzielnym organizm, żyjący własnym życiem i naginający jednostki do działania na korzyść dobra publicznego.

Liberalizm kładzie główny nacisk na wolną konkurencję i swobodę dysponowania swoją własnością, a sprzeciwia się zarówno inteligencji państwa jako krepującej i niewygodnej, jak i akcji spółdzielczości, która zagranicą doprowadziła do wspaniałych i wprost podziwu godnych rezultatów. Solidaryzm natomiast traktuje produkcję tylko jako środek do celu, a za cel uznaje zaspokojenie potrzeb ludzkich, przestrzega utrzymania godności ludzkiej w każdej jednostce, a zgadza się na ograniczenie swobody indywidualnego tylko w razie kolizji jego interesów z interesami bliźniego, czy też z dobrem ogółu.

Człowiek ma wedle światopoglądu solidarystycznego pełne prawo nabywania własności prywatnej i to także co do środków produkcji — ale własność ta nie może być nigdy nie ograniczona, a wszelka konkurencja winna być poddana nadzorowi państwa, tak, aby nie przedzierała się w systematyczne ujarzmienie słabszych ze strony silniejszych.

Uznanie własności prywatnej nie wyklucza bynajmniej zwalczania kapitalizmu, co jest cechą zarówno kierunku solidarystycznego w ogóle, jak i chrześcijańskiej demokracji, powołanej do życia przez Stolicę Apostolską w szczególności.

Istoty bowiem ustroju kapitalistycznego nie stanowi bynajmniej uznanie własności prywatnej, jak działacze liberalni usiłują wmówić w społeczeństwo, ale tendencja zgromadzenia majątku bez ograniczenia, co św. Tomasz wyraźnie potępił, jako grzech chciwości, tudzież uznanie produkcji jako celu, nie zaś jako środka do zaspokojenia potrzeb. — Gdyby nie ta cecha współczesnego kapitalizmu, prowokująca i drażniąca większość ludzi — fakt istnienia własności prywatnej nie wywołałby bynajmniej tak niebezpiecznej i tak licznej opozycji; przeciwnie, pobudzały najszerze koła ogółu do uzyskania dla siebie własności w rozmiarach, dających ych niezawisłość i pełne rozwinięcie osobowości. Tylko kapitalizm, którego cechą jest gonitwa do mety złotego celu, bez względu na bliźnich, w której zwyciężają nie najlepsi,

ale najprzebieglejsi, wywołał ów niedostatek wielkich mas, owo zamieszanie pojęć, ów rozdźwięk powszechny, którego jesteśmy świadkami. Niechaj więc kapitalizm ów nie broni swojej pozycji utożsamianiem jej z uznaniem własności prywatnej, którą uznaje także Kościół katolicki, a jednak kapitalizm potępia.

Solidaryzm przedstawia kierunek łączący w wyższej syntezie zalety ustroju własności prywatnej, dającej ujście inicjatywie, dyktowanej interesem osobistym obok poważnego uwzględnienia interesu publicznego, w szczególności obok udzielenia opieki ze strony Kościoła, p. fstwa, ekonomicznie słabszym, wskazuje z uszanowaniem wolności ludzkiej i bez przesady, cechującej kolektywizm.

Zarówno liberalizm jak i socjalizm przesłizgają się po powierzchni życia, wyodrębniając zjawiska gospodarcze od wszelkich innych. Tylko solidaryzm sięga w głąb duszy ludzkiej, tylko on jeden traktuje ekonomikę, jako naukę opartą na etyce, tylko on jeden rozumie, że człowiek myślący, działający i gospodarujący, nie da się od siebie odłączyć i że będąc stworzonym na obraz i podobieństwo Boże i mając dlatego człowiek samodzielnym wyższy cel w życiu każdy myśli, działa i gospodaruje zarazem z tych wyższych pobudek, w których tkwi rękojmią przyszłego rozwoju i spełnienie przeznaczeń Bożych w życiu ludzkości.

Kościół katolicki — z wyżyny wiecznej prawdy, jakiej jest zwiastunem, stał się w owych encyklikach rzecznikiem solidaryzmu. Nie bezduszne bogactwo nielicznych, ale zgoda społeczna wszystkich, jest jego celem, a miłość wzajemna, to sposób, który do celu tego zmierza. W miejsce płytkiego materializmu — wiara, w miejsce rozgoryczenia szerokich mas — równowaga i spokój, w miejsce wyżysku słabszych jednostek i narodów przez silniejsze i sprytniejsze — sprawiedliwość — to drogi, które wskazał nam wielki papież, a które jedynie zdolne są zawieść społeczeństwo ludzkie ku jaśniejszej przyszłości.

A. Zubkow, wybraniec serca lewej księżnej Szaumburg-Lippe

siostry ex-kajzera. — Awantur-
niczy żywot młodego Rosjanina.
— Wzięcie, śpiewak, policjant,
młynarz, dzentelmen, przewod-
nik, a wreszcie szwagier Wil-
helma II-go.

Paryż, w listopadzie.

„Le Matin“ przynosi sensacyjne szczegóły z przeszłości Aleksandra Zubkova, Szwagra Wilhelma II-go. Wedle oświadczeń tego pisma Zubkow ma obecnie 27 lat, oblubienica jego zaś, księżna Wiktorja Szaumburg-Lippe, siostra b. kajzera, liczy 63 „wiosny“ życia.

Zubkow pojawił się w Paryżu wiosną b. r. przyczem po raz pierwszy ujrano go w dzielnicy Montagne-Sainte, Genevieve, gdzie mieszczą się liczne bary i lokale rozrywkowe.

Tęgi, rozrostły w barach młodzieniec ubrany był w buty z cholewami, w szorstki brązowy płaszcz i w czapkę ze skórzanym daszkiem. Toteż na pierwszy rzut oka sprawiał wrażenie młynarza, nie zaś tancerza zawodowego, za którego się podawał. Zubkow zaczął przedchodzić, prosząc o wskazanie mu adresu restauracji rosyjskiej, w której spodziewał się zastać współrodaków.

Okazało się, że restauracja ta niegdyś w dzielnicy św. Genowefy rzeczywiście istniała, później jednak, gdy zbankrutowała, Francuz otworzył w tym samym domu oberżę. Zubkow wdał się od razu z obywatelką w gawendę.

Nie mam grosza przy duszy — oświadczył. Przyszedłem piechotą z Niemiec, bez papierów. Przez granicę przekradłem się pod Maubeuge. Mniesze o to, jednak jestem biedny: mam szalone

szczęście do gry. Jestem pewien, że ryzykując franka, zoberę majątek...

Zubkow sprzedał tandeciarzowi z tej samej dzielnicy za 12 franków swój srebrny zegarek i z tym „kapitałem“ pobiegł do jednej z jaski gry na Longchamp. Przegrał wszystko, oczywiście mimo to nie stracił na humorze. Przy, siadł się do stolika jakiejś blydneczki z półświatka i jął opowiadać:

Przećółką moją i protektorką była prawdziwa księżna, siostra cesarza niemieckiego. Mieszkałem w zamku, mając na usługi wielu lokajów. Obmierzło mi jednak to życie. Pewnego pięknego poranku zabrałem swoje marynarskie „fatachy“ i tyle mnie widziano. (Zubkow przemawiał doskonałą francuszczyzną, włada on bowiem, prócz rodzimego, pięciu językami).

Oslupiała dziewczyna na takie „dictum“ zaofiarowała niezwykle włożędzę własne mieszkanie do dyspozycji i w godzinę później przedstawiała w knajpie swym znajomym i koleżankom nowego „narzę-zonego“, „byłego morgantycznego szwagra Wilhelma II-go“.

Pod wpływem kilku kieliszków kon jaku język rozwiązał się Zubkowi. Tak tedy kreślił swoje wspomnienia:

— Gdy bolszewicy doszli w Rosji do władzy, dostałem się wraz z wielu innymi rodakami do więzienia. Po pewnym czasie znalazłem się na wolności. Ojciec mój, b. urzędnik carski, dogorywał. Rzecz mi na łożu śmierci: „Wolę żebyś był złodziejem zagranicą, niż komunistą w Rosji.“ Posłuchałem.

Pojechałem do Sztokholmu. Dzięki wpływowi i protekcji pewnego znajomka udało mi się wstąpić do policji tajnej. Równocześnie, dla zmylenia pozorów, występowałem jako śpiewak rosyjski w kabarecie „Szwarta Kat“. Niebrzydka biuralistka zawróciła mną sobie głowę: z tego tytułu jej narzeczony wszczął ze mną awanturę, a ja, niestety, straciłem zimną krew i strzeliłem doń z rewolweru. Wypędzono mnie z Szwecji.

Wsiadłem na statek i przybyłem do Gdańska. Tam karta mi „szła“ do tego stopnia, że kupiłem sobie samochód. Wkrótce znów zgrałem się do suchej nitki i musiałem sprządać nawet smoking. Usiłowałem więc wrócić do Szwecji mając jednak pić koron trzy duszy, poniechałem ten zamiar i na statku węglowym pojechałem do Marsylii. Przez rok byłem w parcie tym „przewodnikiem“ i oprowadzałem po mieście cudzoziemców.

Znudziło mnie to.

Jako majątek rozpocząłem więc podróż dookoła świata. Na wyspach Hawajskich opauowała mnie nieprzewyciężona tęsknota za Europą. Wróciłem i... statek wrzucił mnie w Hamburgu. Umyślnie wylądowałem, tam a nie gdzie indziej, w Hamburgu bowiem mieszkał mój krewny, Włodzimierz Salisow, człowiek bogaty i mile widziany na „dworze“ księżnej Wiktorji Szaumburg-Lippe, która miała swoje dobra na terenach, okupowanych przez Francuzów.

Wprowadził mnie on do pałacu księżny, przedstawiając jako wysmienitego gracza w tenisa. Nigdy w życiu nie trzymałem w ręku rakiety, toteż czułem się mocno „niewyrażnie“. Warótce jednak pierzchny moje obawy.

Tennis zamieniliśmy na długie przejażdżki po Renie, odbywane sam na sam, przy blasku księżycy. Ten rodzaj życia sprzykrzył mi się w końcu, więc wyjechałem, skończył Zubkow.

Po pewnym czasie popytu swego w Paryżu Zubkow oświadczył, w kółku znajomych: Pisała do mnie. Chce wyjść za mnie zamąż. Oznajmia mi, że się poddała operacji odmładzającej. Pomimo, że ma 63 lata, wszyscy ją podobno biorą za młodą kobietę, wygląda najwyżej na 30 lat.

Tu pokazał list pisany w języku angielskim:

„Drogi, najmilszy Olesiu, pisała m. in. siostra kajzera, brat mój W., i bratowa rzeczywiście mnie odwiedziła. Mówiłam mu o tobie, i o tem, że chcę w jść za ciebie zamąż. Bardzo się zainteresował

tą sprawą i obiecał, że pomoże mi ją załatwić, zrozumiał bowiem, że tylko z tobą, najdroższy, mogę być szczęśliwym. Przyjeżdżaj możliwie jak najprędzej. Nie przeżyłabym obojętności z twojej strony“

W ośm dni później nadeszły z dworca północnego pod adresem Zubkova wspaniałe kufry, zawierające całkowitą, elegancką męską „wyprawę“. Nazajutrz zaś Zubków w biurze pocztowym przy ulicy Pontois odebrał wielką sumę pieniężną, przekazaną z Niemiec przez za-kochaną księżnę „na koszty podróży“ powrotnej. Opuścił w rzeczy samej Paryż najbliższym pociągiem. (St. Pom.).

Co może silna wola.

Na ostatniej wystawie obrazów w Paryżu zwróciły uwagę wszystkich na siebie obrazy malarki ja pońskiej Joncko Jamagaki, które prawie wyłącznie przedstawiały życie w japońskich herbaciarniach. Ołóż bieg życia malarki był tak niezwykły, że warto, aby się i nasi czytelnicy z nim zapoznali i zrozumieeli, co może silna wola.

Owa malarka japońska ujrzała przed 25 laty światło dzienne w nędznej chacie wiejskiej. Prócz niej posiadali jej rodzice 6 dzieci, więc bieda skłoniła ich, że córkę swą, gdy dobiegała 15-go roku życia a była ładną, sprzedali do pewnej herbaciarni w stolicy, które tam zastępują nasze restauracje i kawiarnie. Tam wnet pozyskała sobie przychylność wszystkich swym miłym obejściem, ale pobyt jej zupełnie nagle się przerwał. Gdy oto otrzymała pierwszy urlop pojechała do domu, pełna radości, że rodzicom swym może zabrać trochę grosza, a rodzeństwu zabawki i łakocie. W domu rodzicielskim spotkało ją niestety wielkie nieszczęście. Ojciec jej, chory na umyśle od dłuższego czasu w napadzie szału zabija nożem dwoje młodszych dzieci i ją samą, gdy starała się temu przeszkodzić, poranił tak straszliwie, że musiano jej uciąć obie ręce. Długie a straszne miesiące przepędziła Joncka w szpitalu, wahając się między życiem a śmiercią, aż w końcu jednak siły młodzieńcze wzięły w niej górę i powróciła do zdrowia. Ale teraz czare na rozpaczę poczęła ogarniać nieszczęśliwą dziewczynę — jak w Japonji nazywają młodą dziewczynę usługującą w herbaciarniach, — bo cóż robić, jakiej chwycić się praey —

Trafił frant na franta.

Pewien fabrykant cygar miał niezbyt chwalebny zwyczaj wysyłania do najzamożniejszych i najbardziej znanych osób bez zapotrzebowania z ich strony całych pudełek swego towaru z listem następującej treści:

„Chociaż Szanowny Pan nie żądał ode mnie cygar, pozwalam sobie przesłać 150 sztuk, będąc przekonany, że Szanowny Pan oceni należycie ich wartość. Proszę więc o wyrównanie załączonego rachunku w kwocie 30 mk.“

Pewien znany lekarz w Strasburgu otrzymał raz w ten sposób trzy pudełka cygar z listem i rachunkiem.

— Nie przyjmiesz chyba tej przesyłki? — odezwała się jego żona.

— Dlaczego nie?

— Ależ to prawdziwy brak delikatności ze strony tego kupca. Ja na twojem miejscu nie myślałabym o zaplaceniu jego rachunku.

— I ja go też nie zapłacę — odparł lekarz, zapalając pierwsze cygaro.

— A jednak zacząłeś już czerpać z tego pudełka. Cóż więc myślisz zrobić?

— Nie troszcz się. Mam pewien niezły pomysł, który niebawem w czyn wprowadzę. Bądź spokojną, nie zapłacę ani

feniga. — I lekarz z częścią bez ceremonii nietylko sam palić cygary jedno po drugim, ale także częstować niemi wszystkich przyjaciół i znajomych, opowiadając każdemu, że udało mu się kupić niezwykle tanio.

W miesiąc później otrzymał znów list od kupca, przypominający o wyrównaniu rachunku. Przeczytawszy go, nie ukazał najmniejszego wzruszenia i czerpał dalej z drugiego już pudełka.

— Zobaczysz, że to ściągnie na ciebie mnóstwo przykrości — zauważyła żona.

— Nigdy w życiu!

Wreszcie dwa pudełka zostały wypróżnione i lekarz otworzył już trzecie, gdy nadeszło nowe, bardziej naglące wezwanie do zapłacenia za otrzymany towar, wów czas lekarz jak najbardziej kaligraficznie wystylizował od natrętnego dostawcy list następującej treści.

„Szanowny Panie! Chociaż coby nie żądałem odemnie porady lekarskiej, ośmielam się jednak przesłać Panu pięć recept, przekonany, że się Panu przydadzą i że będzie Pan z nich również zadowolony, jak ja z Pańskich cygar. Ponieważ zaś każda konsultacja u mnie kosztuje sześć marek, jesteśmy więc skwitowani“.

Gospodarczy „numerus clausus“ na Węgrzech.

W tych dniach odbyła się w Budapeszcie konferencja chrześcijańskiego stronnictwa gospodarczego poświęcona aktualnym problemom życia gospodarczego Węgier. Na konferencji tej omówiono sprawę zaprowadzenia „numerus clausus“ w życiu gospodarczym.

Poszczególne mówcy wskazywali w szczególności na to, że w niektórych gałęziach przemysłu, a zwłaszcza w przemyśle włókienniczym zatrudnieni są prawie wyłącznie żydzi.

Chrześcijańskie stronnictwo gospodarcze postanowiło zwrócić się do poszczególnych przedsiębiorstw z prośbą o opublikowanie statystyk, dotyczących pochodzenia rasowego ich pracowników.

Zyd kuśnierz twórcą przemysłu filmowego.

Niedawno zmarły Makrus Lew przez olbrzymiej wytwórni amerykańskiej Metro Goldwyn Mayer, właściciel 450 kinoteatrów w Ameryce i Europie wielki self made man branży filmowej był synem ubożego żyda, który w połowie 19 w. wywędrował z Polski do Ameryki. Makrus urodził się w Manhattan. Przebiegał się on przez życie, z pasją właściwą izraelitom, przyswiewcał mu bowiem gwiazda co ma kształt dolara amerykańskiego. Zanim ją zdobył, zaznał wiele nędzy.

Karjerę swoją zaczął jako sprzedawca gazet w dwudziestym roku życia założył kabaret w Brooklynie. Handlował też futrami. Spotkał wówczas młodego kuśnierza Cukiera (Zupcker) i w r. 1908 założył wspólnie z nim pierwsze filmowe przedsiębiorstwo w Ameryce „Mutoscope“. Był to przysły „Biograf“ Griffith i Mary Pickford. Z czasem, przedsiębiorstwo przekształciło się w wielką wytwórnię Metro Goldwyn Mayer. W międzyczasie Cukier, vulgo Zucker otrzymał godność prezesa drugiej, na wielką skalę zakrojonej organizacji Paramount.

Markus Lew, syn ubożego chałczarza osłagnał cel swych marzeń. Za cenę pięciu milionów dolarów nabył wspaniały zamek, ongiś przez ród Prembroków zamieszkiwany. Osiadł tam wraz z małżonką i dziećmi. Syn jego Ariur pojął się węzłem małżeńskim z córką Adolfa Zuckera czem przypieczętował kontrakt zawarty ongiś przez ojca.

Jak widać z powyższego, przemysł filmowy amerykański nie wyszedł jeszcze egipskiej niewoli semitów...

Potega reklamy.

Drogi uśmiech divy musie-hallu.

W gruncie rzeczy — najzupełniej przeciętna „diva“ musie-hallowych przedstawień, zdawało się jednak amerykańskiemu jej menagerowi, że powszechnie zainteresowanie nowojorskim ekscentryzmem wystarczy, by uczynić ją gwiazdą europejskich scen. Niestety debiut w Londynie wypadł wbrew tym różowym przewidywaniom, wprost fatalnie i — nie bacząc na wzorowo zorganizowaną klakę, występy Miss May Marb nie zdołały ani wywołać spodziewanego entuzjazmu, ani, co gorsza, zapewnić powodzenia kasowego. Fiasco kompletne, sala pusta, impresario zrozpaczony... tylko przemysła. Miss May jedyna nie straciła głowy. W Europie nawet angielski funt ma bezgraniczny reskrypt do amerykańskiego dolara, wobec czego panna Marb zawarła z towarzystwem asekuracyjnym umowę, której mocą „czarujący uśmiech“ jej został ubezpieczony na pokątną sumę 200.000 dolarów!

Ulice Londynu pokryły się nowymi afiszami, podającymi do publicznej wiadomości numer polisy asekuracyjnej oraz notarialny odpis odnośnego kontraktu. — A tekst, przyznać należy brzmiał wyraźnie: „Jeśli, z powodu nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, lub na skutek choroby, katastrofy samochodowej, czy kolejowej, a bodaj pod wpływem jakichś zmartwień, śmiech Miss May Marb straci swój teraźniejszy czar, to towarzystwo „White Star“ zobowiązuje się wypłacić jej bezzwłocznie sumę 200.000 dolarów, gdyż na taką kwotę ocenili eksperci minimalną wartość wdzięku, stanowiącego przedmiot niniejszego ubezpieczenia.“

Efekt tej reklamy był istotnie piorunujący, przechodzący na śmielsze oczekiwania: przed kasą teatralną kilometrowy ogonek, klakierzy pozbawieni zarobków przez szalejący z zachwytu tłum, czupryna impersarja, znów gładka i starannie uczesana, a sama Miss May szczerze serdecznie roześmiana... A morał tej autentycznej historyjki? Brak talentu — scenicznego w każdym razie — nie jest, zwłaszcza u kobiety, chorobą dla kariery śmiertelną, lecz się bowiem skutecznie... sugestją dolarową!

Z głodu — ludożercami.

Rybacy z zabląkanego statku japońskiego pożarli czterech towarzyszy.

Parowiec amerykański „Margaret Go lar“ spotkał na oceanie Spokojnym w pobliżu Seattle zabląkanego zagłowiec japoński, który wyruszył przed 6 ciu miesiącami na połów ryb, wioząc na pokładzie 26 ludzi.

W czasie podróży zagłowiec uległ katastrofie: wiatry zerwały żagle i obalily maszt, fale zaś strzaskały sier. Miotany przez fale, bląkał się statek po oceanie, próżno wyglądając pomocy.

Skończyły się wreszcie zapasy żywności, nastal straszliwy głód. Ryb nie to wiono, gdyż rybackie sieci zmiotła fala.

Pod wpływem głodu rybacy postanowili zamordować i zjeść jednego z towarzyszy. Rzucono losy. Kto wyciągnął liczbę „jeden“, ten szedł na śmierć.

W ten sposób pożarto czterech towarzyszy, a kości ich złożono na dnie okrętu, aby je potem pogrzebać.

Historja zebraczki.

W jednym z małych miasteczek pod Bodenbachem, zmarła w tych dniach stara zebraczka, Amalja Schwarz.

Na łożu śmierci wezwała do siebie dyrektora szpitala i pastora, aby uczynić spowiedź swego życia. Opowieść umierającej brzmiała jak bajka.

Amalja Schwarz była córką bogatego właściciela ziemskiego, piastującego wysoką godność na dworze króla bawarskiego.

16-letnia Amalja zakochała się w oficerze gwardji królewskiej, a gdy rodzice nie godzili się na jej małżeństwo uciekła z domu i postanowiła prowadzić samotne życie. Zarabiała igłą na chleb codzienny i zaopatruwszy się w fałszywe papiery, opiewające na nazwisko Amalji Schwarz, wyjechała do Paryża, dokąd miał przybyć jej ukochany.

Porucznik przyjechał do Francji, przeżył wesołnie kilka tygodni, lecz gdy przyszła chwila rozstania, wyznał, że nie może jej poślubić ze względu na swą rodzinę. Zawiedziona boleśnie kobieta srodze się zemściła. Zastrzeliła porucznika i tak zręcznie zamaskowała morderstwo iż przypuszczano powszechnie, że młodzieniec zginął śmiercią samobójczą.

W ten sam sposób zamordowała Amalja w kilka lat potem pewnego amerykańskiego fabrykanta, który był jej przyjacielem.

Okradła go z gotówki i wyjechała w „świat“, aby użyć życia. Przed 30 laty przybyła do Niemiec, zrujnowana moralnie i fizycznie, pragnęła ciszy i spokoju. Zarabiała na życie jak mogła, a gdy przyszła starość, została żebraczką. Prawdziwe nazwisko zmarłej okrywa tajemnicą. Nie wyjawiała go nawet w godzinie śmierci.

Obraz Holbeina w chacie rybackiej.

Jugosłowiański artysta — malarz Zdravko Slepcewicz znalazł podczas pobytu na wybrzeżu dalmatyńskim w lecie r. b. w jednej z chat rybackich staro obraz, który też odkupił za 4.000 dynarów.

Slepcewicz zawiózł następnie obraz ten do Wiednia, gdzie znawcy sztuki orzekli, że jest to obraz znanego niemieckiego artysty-malarza, Hanza Holbeina. Zdaniem rzeczoznawców obraz ten przedstawia wartość 300.000 marek niemieckich.

Odsłonięcie części ciała, mogącej wywołać skandal publ.

Instrukcja dla policjantów w Waszyngtonie.

Wielką uciechę w Waszyngtonie wywołuje najświeższy tamtejszy okólnik instrukcyjny dla obrońców publicznego porządku.

Było to tak. Pewnego razu pewien policjant, przechodząc przez ogród publiczny, uznał, że jedna z pięknych pań odpoczywających na ławeczce, założyła nóżkę na nóżkę w ten sposób, że nazbyt wiele może dojrzeć każdy, kto choćby przelotnie spojrzeć zapragnie. Gorliwy policjant, zresztą człowiek bardzo taktowny i delikatny, poprosił szeptem towarzyszkę wysoko odslaniającej się damy, aby skłoniła ją do lekkiej modyfikacji w ułożeniu fałdów garderoby.

Rezultat był taki, że obie przyjaciółki ostro zgromiły gorliwca za to, że miesza się do nieswoich rzeczy i zaskarżyły go przed wyższą władzą. Policjant otrzymał naganę, wkrótce zaś potem wydano okólnik do stróżów ładu i obyczajowości, aby „na przyszłość w podobnych wypadkach interwenjowali tylko w tym momencie, gdy odsłonięcie części ciała jest takie, że może ta część wywołać skandal publiczny“.

Uważano, że to już będzie dość wyraźnie nawet dla najbardziej niedomyślnych.

Człowiek łatwo się w małpę zamienia.

Biologowie angielscy zajmują się od kilku lat ciekawą kwestją: Czy człowiek

może upodobnić się do zwierząt i żyć na sposób dzikich bestji?

Biolog William Beebe opowiada, że na jednej z wysepek, leżących na oceanie Spokojnym odkryto przed 15 laty grupę napół zdziczałych marynarzy holenderskich, którzy przez lat 18 nie używali ognia i żywili się surowym mięsem i owocami.

W połowie 19-go stulecia wielką sensację wywołał niejaki Piotr Hauser, który wychował się sam w Alpach nie znając wcale mowy ludzkiej i przybrał zwyczaj dzikiego zwierzęcia.

Gdy Hauser był głodny, chwycił baranina lub cielę, rozszarpywał je rękami i zębami, a potem zjadał na surowo. Ze skór zaś sporządzał sobie ubrania na zimę.

W dżunglach indyjskich niejednokrotnie spotykano ludzi, którzy zupełnie zdziczeeli, chodzili na czworakach i wydawali głosy podobne do wycia zwierząt.

Lekarze europejscy stwierdzili, iż odnośnie zdziczałych ludzi przystosowały się zupełnie do chodzenia na czworakach i upodobniły się do zwierząt.

Fantazja więc poetów, tworząca małpolidy, znajduje potwierdzenie w badaniach biologów.

Sprzedawcy gazet dygnitarzami i bankierami oczywiście — w Ameryce!

Chłopcy, kolportujący dzienniki w Ameryce mają sposobność zdobycia dobrego stanowiska w świecie.

P. Heig, dyrektor schroniska dla chłopców, sprzedających dzienniki, spisał 1000 nazwisk mieszkańców schroniska w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Spis dał następujące wyniki. Jeden z chłopców został gubernatorem Stanu — drugi gubernatorem prowincji — dwaj członkami kongresu, dwaj szeryfami — dwaj prokuratorami sądu powiatowego — jeden prokuratorem sądu miejskiego — czterej członkami Prawodawczego zgromadzenia Stanów — trzej komisarzami hrabstwa — jeden sędzią — dwudziestu ośmiu bankierami — dwudziestu dwóch kupcami — jeden inżynierem — 460 urzędnikami w bankach i kantorach — 34 adwokatami — 17 lekarzami — 8 poczmistrzami — 3 wysokimi urzędnikami kolei — 36 różnymi oficjalistami kolejowymi — 10 administratorami majątków — 15 dziennikarzami — 82 nauczycielami — 4 dyrektorami szkolnych zakładów — 1 superintendentem a 21 pastorem!

Prawodawstwo wobec krótkich włosów.

Trybunały niemieckie rozważały ostatnio cały szereg konfliktów, wynikłych na tle uczesania „a la garconne“. Okazuje się z decyzji powziętych przez sędziów, że: 1) obcięcie włosów bez uprzedniej zgody małżonka może być powodem słusznym do rozwodu, gdyż świadczy to o złem prowadzeniu się połowicy, 2) upoważnia narzeczonego do zrzucenia z siebie wszelkich obowiązków, zarówno materialnych jak i moralnych, związanych z faktem zaręczyn.

Fryzjer, który odważył się nadać głowę niepełnoletniej Niemeczki kształt popularnego Bublkopfu, nie otrzymawszy na to przyzwolenia ojca, może być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i skazany — o ile nie będzie w stanie dowieść bona fide odnośnie wieku klientki — za zadanie obrażeń cielesnych. Są jeszcze sędziowie w Berlinie.

„Okreć“ na pustyni.

Jest to projekt z którym wystąpił pewien inżynier niemiecki, będący, zdaje się, nietylko dobrym technikiem, lecz i zdolnym psychologiem. Zdając sobie mianowicie sprawę z wartości, którą posiada snobistyczny głód wrażeń, proponuje on wybudowanie wielkiego okrętu, przeznaczonego do wędrówek po piaskach Sahary. Byłby to czołg, zaopatrzony w odpowiedniej sily motory i mający kształt transatlantyku luksusowego z kajutami dla 300 pasażerów. Pomysł ten spotkał się z uznaniem w sferach finansowych, które skłonne są dać kapitał na budowę niezbędny, w niedługim więc czasie będzie można pływać po pustyni. Wielki błąd grozi bezrobociu!